

Redakcja i druk w sprawie re-
dakcyjnej proszę adresować
do Redakcji „Kurjera Litewskiego”
w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i li-
sty w sprawach prenumeraty pro-
simy adresować do Administracji
„Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITWESKI

WYDAWNICTWA ROK XI.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych

W CZASIE WYJAZDU WYCHODZI I W PONIEDZIAŁKI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski Nr 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa Nr 98.

Telefon Nr 129, telefon drukarni Nr 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedzielę od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petirowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ty dzień za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pozycjach państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k. po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petirowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop., najniższe 40 kop.
Dołączenie prospektów do „Kurjera” 1 rb. od tysiąca ogłoszeń opł. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
WILNO	20	10	5	2
PRZESYŁKA POCZTOWA	10	5	2,50	1,25
BAŁTYKA	10	5	2,50	1,25

Zmiana adresu 20 kop.
Numer pojedynczy 5 kop.
Za dostarczenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.
Lisów niefrankowanych lub niedostarczonych opłat, od „Kurjera” nie przyjmuje.
Rekopisów — nie zastrzeżonych do swetu — nie przechowujemy.
Rekopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

TEATR POLSKI NA POHULANCE

WIECZORY OPERETKI POLSKIEJ

Artystów Teatrów Rządowych Warszawskich:
JÓZEFINA BIELSKIEJ, WINCENTEGO RAPACKIEGO I BOLESŁAWA MAKSE
KIEGO, dyrektora teatru.

Pierwsze przedstawienie w Wilnie, 28 kwietnia 1915 r.

Drugie i ostatnie przedstawienie w Wilnie, 30 kwietnia.

Wszystkie przedstawienia w Wilnie, 30 kwietnia, 31 maja i 1-go czerwca.

Koncertowa Orkiestra pod dyrykcją M. Kagańa.

Kowieńskie Towarzystwo Rolne Wzajemnych Ubezpieczeń

patrz ogłoszenie na stronie ostatniej.

F. STARZYCKI

KRAWIEC

Nowości angielskie

MIŃSK Lit.

Magazynu Nr 305.
Mieszkanie Nr 336.

PRZYJMUJE OBSTALUNKI

Przetarg polityczny.

Jakkolwiek powódz najrozmaitszych telegramów i wiadomości usiłuje nas zapewnić, że Włochy lada dzień wypowiedzą Austrii wojnę, tak od pół roku conajmniej jesteśmy już przyzwyczajeni do tej wojny włosko-austriackiej, iż wszelkie na ten temat zapowiedzi przyjmujemy z dużą dozą sceptycyzmu. Podobnie w swoim czasie, na początku wojny, nie było prawie wiadomości z Bukaresztu, bez zapowiedzenia rychłego wkroczenia wojsk rumuńskich do Siedmiogrodu. Słowem Rumunja i Włochy stały się już przyszłością.

Obecne ataki wieści z Rzymu mają znacznie większą cechę prawdopodobieństwa. We Włoszech powtarza się to, po czym już bezpośrednio zacytują następujące słowa: „Włoscy oficjalnie stosunków i rozmowa między Włochami i Niemcami, a nie między Włochami i Austrią, jest przedmiotem naszych rozmów. Niepodobna nam odnieść do nich, jak się to mówi, „szkół”. Szalona wprost konkurencja popycha wiać akcje włoskie w górę i, jeśli można się tak wyrazić, nie widząc jeszcze wyraźnie końca przetargu, nie spali jeszcze młotek licytacyjny. Kto da więcej?..

Do jakiego natężenia doszła ta gra licytacyjna, dowodem najlepiej, jak skrupulatnie są notowane godziny i minuty wizyt przedstawicieli państw koalicji i dwuprzemierz na panów Salandry i Sonnino Włochy istotnie mają atuty w rękę i prowadzą umiejętnie grę. Od trójporkozumienia, jak nas niedawno zapewniano „Nowoje Wremia”, otrzymaliśmy już formalnie Trentino, Triest, Vallone, Dodekanesos, ba — nawet znaczną część Dalmacji aż do Spalato. Austria nie może dać tyle, nie chce, i faktycznie nie potrzebuje: zabranie jej tego wszystkiego oznacza pogrom, ostateczny upadek nie dziś, to jutro — a więc może sobie pozwolić nawet na jeszcze jedną wojnę. Austria — według ostatnich depesz — chce wytaragować przynajmniej Trjst i Istrię i z tą ostatnią propozycją pono przybył do Rzymu specjalny kurjer dyplomatyczny z Wiednia. Jeśli to zawiadzie, to należałoby oczekiwać zerwania, ale... może jeszcze raz zabrznieć głos: „Kto da więcej?”..

W Wiedniu długi czas sądzono, że Austria ma do czynienia z blufem włoskim i że Włochy, wobec ujawnienia bądź co bądź przez dwuprzemierz potęgi militarnej nie zechcą nigdy postawić na ostatnią kartę. Pobyt ks. Bülowa w Rzymie i wysiłki dyplomatyczne Austrii są dowodem, że wreszcie uwierzono w możliwość wojny z Włochami. Zresztą może też Wiedeń nawet potrzebuje akcji włoskiej, by mieć usprawiedliwienie przed własną ludnością, albo nawet przed sprzymierzeńcem. Byłaby to próba ratowania Austro-Węgry przed zdaniami się na łaskę całej koalicji; skapitulowanie przed koalicją, do której przylączyłyby się jeszcze Włochy, odpowiadałoby istotnie bardziej dumie Habsburgów, niż kapitulowanie przed samymi Włochami.

W każdym razie jesteśmy w początkach okresu, w którym musi nastąpić jakiś donioślejszy przełom w tym wielkim dramacie dziejowym, jakim jest obecna wojna. Wydaje się, iż szczególnie co do Włoch przetarg polityczny doszedł już do punktu kulminacyjnego i więcej ponadto, czego żądają, Włochy żądać od Au-

stri nie mogą, i więcej w żadnym razie nie dostaną. Od obecnego momentu musiałby się chyba zacząć licytacja in minus.

W najbliższą środę zbiera się parlament włoski. Staną przed nim kierownicy dyplomatyczni Włoch, by mu zakomunikować, jaką drogą zamierzają poprowadzić kraj — drogą pokoju, czy wojny. Nie wcześniej chyba i my będziemy wiedzieli, czy alarmujące wiadomości o wystąpieniu Włoch miały słuszną podstawę.

Rolnicy, łączmy się!

W sprawie, poruszonej na łamach naszego pisma w Nr 69 przez St. Wiśniewskiego, otrzymujemy jeszcze uwagi poniższe od jednego z obywateli kraju.

Pod tym hasłem ogłosili na szpaltach „Kur. Lit.” (Nr 69) p. St. Wiśniewski energicznie skreślona odezwę — manifest, niejako pod adresem — rolników, a bodaj specjalnie tych, którzy na czele rolnictwa stoją.

Zasadnicze twierdzenia: „w łączności siła”, że należy tworzyć dla skutecznej obrony swoich interesów zawodowe grupy, że przemysł nasz jest jeszcze w kolebce, że handel znajduje się w rękach wrogów — obcych, nie podlegających krytyce i są, że tak powiem, pewnikami, powszechnie w naszym społeczeństwie przyjętymi.

Stwierdza dalej p. W., że nasze rolnictwo cierpi na brak soków żywotnych, raczej na brak właściwych organów użytkowania i sprawnego funkcjonowania ciała rolniczego.

Skoro choroba jest określona, o ile diagnoza jest nie wadliwa, chodźliby o sposób zaradczy i porozumienia się co do kuracji i walki ze złem wykrytym, a co zatem idzie uleczenia skonstatowanej choroby.

Odezwą p. W. zdaje się być receptą i niemile razi czytelnika wystąpienie przeciw instytucji — nowoutworzonemu Tow. Przemysłowo-Handlowemu kraju Półn.-Zach., czyli Litwy i Białej Rusi.

Zbyt śmiało twierdzenia p. W., że pominięcie T-wo nie rolnikom nie dało, oprócz kilku sprawozdań w prasie, zbija chociażby fakt zorganizowania w roku bieżącym zjazdu gorzelników z 6-ciu guberni.

Na czas tego zjazdu byli akurat zaproszeni wszyscy z naszego kraju, „stojący na czele Tow. rolniczych”, w celu naradzenia się nad skrzysztalizowaniem w łonie Tow. Przem.-Handl. sekcji rolniczej i omówienia projektowanego przez zarząd Tow. zjazdu krajowego rolników.

Niestety, raczyło przybyć tylko dwóch prezesów poszczególnych Tow. A i sam zjazd gorzelników, mimo że chodziło o sprawę całkiem realną, 600 przeszło właścicieli ziemskich, dotyczące obrony nader żywotnych interesów większej własności, obeszani byli nader niechętnie.

Nie winą chyba jest nowopowstała instytucja, że pp. rolnicy w tak małej ilości przyjechali.

Stąd biorąc asumpt do zwątpienia, czy w istocie rolnictwo nasze poprzez z zapalem instytucje centralną, o ile ona będzie czysto zawodową i tylko dla rolników i dla ich interesów zawodowych i ekonomicznych służyć będzie.

Powyższy ustęp poczyną część zagadkową artykułu. P. W. poleca bowiem jako przeciwwskazanie „surogatu takiej reprezentacji centralnej” — przed dwoma niespełna laty powstałą w Petrogradzie półroczną Wszechrosyjską Izbę Rolniczą i twierdzi, że powołanie do życia Izby petrogradzkiej — u nas w Wilnie — dalaoby rolnikom taką właśnie centralę, któraby zjednoczyła pojedyncze nasze organizacje rolnicze i t. d.

Jednym słowem sekret, jak zaradzić chorobie i uratować krajowe rolnictwo od nieuchronnej zagłady jest podany do wiadomości i użytku publicznego. Wiemy jednak z wielokrotnych doświadczeń, że korzystanie z niewypróbowanych środków — przeważnie drogo organizm kosztuje i skutki daje wręcz nieoczekiwane, a często szkodliwe bardzo.

Zastanówmy się bowiem: swojska instytucja powstała przy współudziale ś. p. J. Montwilla, K. Skirmuntia, hr. A. Tyszkiewicza, L. Iwanowskiego, w zarządzie jakowej figurują ludzie tej miary znaczenia i powagi, że wymienię tylko pp. Koczę, Jaluwickich, Salmonowiczów i powyżsi założyciele ludzkie, któ-

rych znamy, do których przywykliśmy udawać się przeważnie zawsze skutecznie o pomoc — instytucja ta została przez nasze sfery rolnicze potraktowana bez zapadu.

W N-rze 84 „K. L.” poseł St. Wańkiewicz replikuje poniekąd w myśl zasadniczej tezy, którą chciałbym w konkluzji niniejszego artykułu postawić, i autorytetem swoje go doświadczenia podkreśla niejako słuszność moich obaw co do obrony naszych interesów przez różnych „wielkich ludzi” ze stolicy i w stolicy.

„Lat tyle przywykliśmy liczyć tylko na własną zaradność” — stwierdza szanowny poseł. I mimo, że wie- rzyć zdaje się on, iż „chwila to obo- bliwa, — bo nowy układ życia społeczeństwa naszego i ciałych narodów zapowiada” — byłbym jednak zdania, że w chwili obecnej zawieru- cha — trza nam się starać oprzeć na własnych li tylko siłach, siły te dźwizaniem rozwijać, a dbać o zwartość szeregów, harmonijny rozwój i pew- nien wyraźny podkład ideowy.

Bez ustalenia wytycznych i nale- żytej planowo prowadzonej pracy masowej i najsłabsze wysiłki poszczególnych nawet genialnych ludzi w przebiegu historii kraju nie dadzą plonu, a niejednego rozgory- cza i zniechęca.

Zmuszony jestem dalsze nawią- zując wywody do jeszcze jednej myśli, rzucanej przez p. Wiśniewskiego, a wymagającej wyjaśnienia i poro- zumienia się.

Mianowicie, stwierdza p. W., że rolnictwo jest w kraju naszym zawo- dominującym, że handel i przemysł jest w 90 procent w rękach wrogów nam i szkodliwych żywio- łów, i z tego tytułu domaga się dla przedstawicielstwa rolnego głosu — dominującego — o potrzebach ogólnych, przynależnego z prawa spraw- liwości do tej sfery mieszkan- ców kraju, którzy przeważający gros (1) jego stanowią.

Otóż, ośmielam się twierdzić, iż zło największe upatruję w tem, że układ stosunków naszego społeczeń- stwa nie jest współmierny jego po- trzebom zdrowego rozwoju i życia. I o ile na zjeździe rejonowym w sprawie rewizji traktatów handlowych zarysowały się tak jaskrawe antago- nizmy poszczególnych grup zawo- dowych, — wysnuć z tego wniosek na- leży, że do uleczenia i naprawy sto- sunków krajowych dążyć trzeba drogą powierzenia handlu i przemysłu w ręce nie „sfer pewnych” — „mie- szkańców kraju”, — jeno w ręce oby- wateli kraju.

Do gruntownej naprawy i prze- budowy domu nie wskazaniem jest używanie lokatorów, przymusowo nie- omal internowanych, — zawsze sko- rych do odlotu, wynajmujących zasade: „bubi bene — ibi patria”, jeno zaprosi- cie do współpracy obywateli jako i tradycją z naszą ubogą ziemią.

Pozatem, jeszcze, rolnictwo, sze- rzęj pojęte, w dobie współczesnej jest tak uzależnione i ściśle związane z handlem i przemysłem, jest i staje się coraz bardziej tak skomplikowa- nym procederem, a dobry gospodarz jest i musi być i przemysłowcem i kupcem zarazem, gdyż można być świetnym b. niezłym i zdolnym ag- ronome, — a interesu majątku bez zdolności kupiecko-administra- cyjnych do ruiny doprowadzić, — że przyjmując powyższe pod uwagę, nie mogę zrozumieć czy można bę- dzie się tak wyodrębnić i odgrani- czyć, by do projektowanej organiza- cji należeli li tylko ściśle rolniczygo zawodu ludzie.

Jeśli pan Wiśniewski miał na myśli li tylko rolników, posiadaczy znacznych lat i fundów, — to co in- nego. Niech tworzy partję „agrarju- szę - obszarników” — wolno mu to. Jeśli zaś chodzi o stan rolniczy jako zawodową grupę — właścicieli ziemi i gospodarzy na roli pracujących, wciągając w to i drobniejszą brać szarackową i kmicę — wtedy o- śmieliłbym się zaznaczyć: „Nie tedy droga!”

Bo i zaiste nie tedy. Piękna para- bola p. Wańkiewicza w jego artykule daje mi drogowskaz.

„Gdy dach się pali”, — „mala garszka pracowników wodę wozi”, „słychać nawoływania o ratunek”.

Stopniowo wolania te słabną, ha- slo „Łączmy się” i projekta ludzi do-

Mówię chęć o jego nawoływaniu do niezwłocznego przystąpienia do prac organizacyjnych.

Rzeczywiście wszyscy to jasno odczuwamy: periculum in mora.

To też widzimy, że wybitniejsze, bardziej społecznie wrażliwe jedno- stki odczuły zasadniczą myśl pana Wiśniewskiego.

W N-rze 84 „K. L.” poseł St. Wańkiewicz replikuje poniekąd w myśl zasadniczej tezy, którą chciałbym w konkluzji niniejszego arty- kułu postawić, i autorytetem swoje go doświadczenia podkreśla niejako słuszność moich obaw co do obrony naszych interesów przez różnych „wielkich ludzi” ze stolicy i w sto- licy.

„Lat tyle przywykliśmy liczyć tylko na własną zaradność” — stwier- dza szanowny poseł. I mimo, że wie- rzyć zdaje się on, iż „chwila to oso- bliwa, — bo nowy układ życia społeczeństwa naszego i ciałych narodów zapowiada” — byłbym jednak zdania, że w chwili obecnej zawieru- cha — trza nam się starać oprzeć na własnych li tylko siłach, siły te dźwizaniem rozwijać, a dbać o zwartość szeregów, harmonijny rozwój i pew- nien wyraźny podkład ideowy.

Bez ustalenia wytycznych i nale- żytej planowo prowadzonej pracy masowej i najsłabsze wysiłki poszczególnych nawet genialnych ludzi w przebiegu historii kraju nie dadzą plonu, a niejednego rozgory- cza i zniechęca.

Zmuszony jestem dalsze nawią- zując wywody do jeszcze jednej myśli, rzucanej przez p. Wiśniewskiego, a wymagającej wyjaśnienia i poro- zumienia się.

Mianowicie, stwierdza p. W., że rolnictwo jest w kraju naszym zawo- dominującym, że handel i przemysł jest w 90 procent w rękach wrogów nam i szkodliwych żywio- łów, i z tego tytułu domaga się dla przedstawicielstwa rolnego głosu — dominującego — o potrzebach ogólnych, przynależnego z prawa spraw- liwości do tej sfery mieszkan- ców kraju, którzy przeważający gros (1) jego stanowią.

Otóż, ośmielam się twierdzić, iż zło największe upatruję w tem, że układ stosunków naszego społeczeń- stwa nie jest współmierny jego po- trzebom zdrowego rozwoju i życia. I o ile na zjeździe rejonowym w sprawie rewizji traktatów handlowych zarysowały się tak jaskrawe antago- nizmy poszczególnych grup zawo- dowych, — wysnuć z tego wniosek na- leży, że do uleczenia i naprawy sto- sunków krajowych dążyć trzeba drogą powierzenia handlu i przemysłu w ręce nie „sfer pewnych” — „mie- szkańców kraju”, — jeno w ręce oby- wateli kraju.

Do gruntownej naprawy i prze- budowy domu nie wskazaniem jest używanie lokatorów, przymusowo nie- omal internowanych, — zawsze sko- rych do odlotu, wynajmujących zasade: „bubi bene — ibi patria”, jeno zaprosi- cie do współpracy obywateli jako i tradycją z naszą ubogą ziemią.

Pozatem, jeszcze, rolnictwo, sze- rzęj pojęte, w dobie współczesnej jest tak uzależnione i ściśle związane z handlem i przemysłem, jest i staje się coraz bardziej tak skomplikowa- nym procederem, a dobry gospodarz jest i musi być i przemysłowcem i kupcem zarazem, gdyż można być świetnym b. niezłym i zdolnym ag- ronome, — a interesu majątku bez zdolności kupiecko-administra- cyjnych do ruiny doprowadzić, — że przyjmując powyższe pod uwagę, nie mogę zrozumieć czy można bę- dzie się tak wyodrębnić i odgrani- czyć, by do projektowanej organiza- cji należeli li tylko ściśle rolniczygo zawodu ludzie.

Jeśli pan Wiśniewski miał na myśli li tylko rolników, posiadaczy znacznych lat i fundów, — to co in- nego. Niech tworzy partję „agrarju- szę - obszarników” — wolno mu to. Jeśli zaś chodzi o stan rolniczy jako zawodową grupę — właścicieli ziemi i gospodarzy na roli pracujących, wciągając w to i drobniejszą brać szarackową i kmicę — wtedy o- śmieliłbym się zaznaczyć: „Nie tedy droga!”

Bo i zaiste nie tedy. Piękna para- bola p. Wańkiewicza w jego artykule daje mi drogowskaz.

„Gdy dach się pali”, — „mala garszka pracowników wodę wozi”, „słychać nawoływania o ratunek”.

Stopniowo wolania te słabną, ha- slo „Łączmy się” i projekta ludzi do-

brej woli idą w niepamięć — i pozo- stają głosem wołającego na puszczy.

Aby złamać powyższą tradycję bezwładu, sądzę, że daną sprawę ut- worzenia zwartej organizacji rolni- czej, zbyt obecnie ważną, a zawsze palącą, nie należy poniechać, li tylko polemiką w prasie się ograniczyć.

Proponuję przeto wyzyskać ist- niejącą T-wo Przemysłowo-Handlo- we i ułożyć z Centralne Rolniczej; a na zapoczątkowanie tej pracy — zebrać się ludziami zainteresowanym bądź w Wilnie w czasie dorocznego zebrania Wileńskiego T-wa Rolni- czego w środku maja, bądź w Miń- sku, gdzie 30 i 31 maja i 1-go czer- wca st. stylu będzie wystawa-jarmark i zebranie T-wa Rolniczego.

Niech każdy z nas, zainteresowa- nych poruszoną przez p. W. tema- tem, opracuje w swej specjalności sprawozdanie ze swoich marzeń i ideałów pracy dla kraju i nad kra- jowym dobrobytem, a nie wątpię, że powstanie wspaniała całość. Policz- my nasze siły, a wtedy dopiero po- mówimy o reprezentacji spraw na- szych na zewnątrz i przeprowadze- niu tych zadań ekonomiczno-rolnych, które przekraczają ramy programu i możliwości działania poszczególnych Towarzystw Rolniczych.

Bez takiej lustracji — rewji naszych własnych sił intelektualnych, bez skrzysztalizowania myśli obywatel- skiej, — zestrzelenia w jedno naszych dążeń — żadne Izby Petrogradzkie nie nam nie pomogą.

Fr. Labiez.

Petrograd.

Głos demokracji litewskiej.

Demokracja litewska w Nr 49 organu swego „Lit. Zinios” przez usta J. Bekampisa zaznacza swe stanowisko w obecnej fazie zwane go zaostreżeniem się stosunków litew- sko-polskich na gruncie kościelnym. Jednym z momentów tego zaostre- żenia są znane wypadki przedwie- kanocne, zakończone ukaraniem ks. Olszewskiego, którym prasa polska i litewska poświęciła wiele miejsca.

„Wstąpienie się w te wszyst- kie głosy prasy (polskiej i litew- skiej, kierunków narodowego i kie- rykalnego) — pisze J. B. — pozo- stawia wrażenie niewymownej cięż- kości, i gdyby człowiek poddał się te- mu wrażeniu, to należałoby całkiem machnąć ręką na stosunki litewsko- polskie i ostatecznie wyzbyć się ud- ziału, że się one kiedykolwiek popra- wia”. J. Bekampis stwierdza, że sto- sunki te „nie są zdrowe, zwłaszcza w gubernji wileńskiej”. Tu, zdaniem jego, trwa walka narodowa stron obu, która wszakże „jeszcze nie wy- rosła ze swej pierwotnej, dosyć or- dynarnej, formy i obraca się prawie wyłącznie w jednym tylko kole spraw kościelnych”. Lecz zarządza owa „walka kościelna”, nrtując co- raz szerzej i głębiej i udzielając się ciemnemu tłumowi, sprawia, że „tłum ten zaraża się coraz większą nienawiścią narodową: polaków do litwinów i litwinów do polaków”.

Zasada Kościoła katolickiego po- wszechnej równości narodów wobec niego nie jest przestrzegana — zdaniem autora — w kraju naszym, a zwłaszcza w powiatach gub. wileń- skiej o ludności mieszanej litewsko- polskiej. Gub. wileńska stała się te- renem najawęższej walki o „nie-świadomości, będący jeszcze w stanie materiału etnograficznego żywił litewski, który jedni, polacy, pragną przeciwnie na swoją stro- nę, by tym sposobem stworzyć dla siebie mocne oparcie na ludzi, natomiast drudzy, litwini, starają się ten jeszcze niewiadomy żywioł litewski ocalić z pod wpływu po- kiego w celu urobienia zń dla siebie podatnej części narodu”.

W tej to „narodowej, czyste poli- tycznej walce” Kościół jest prawie jedynym narzędziem, za pomocą którego obydwom stronom jest naj- zrzeczniej cel swój osiągnąć. „I dla- tego to — pisze dalej — widzimy, jak nawet te z obu stron żywioły społeczne, które nie tylko trzymały się od kościoła zdala, lecz nawet o- stro przeciw niemu występowały, przetrwały się na stronę nacjonal- istów i, zarzucając sobie postronek na szyję, poszły do Kanosy — i obec- nie pracują nad jednym dziełem: wspólnie ze swymi dawnymi przeciw- nikami — klerikalami”.

P. Bekampis w tem współzawo- dactwie na gruncie narodowo-ko- ścielnym uważa polaków za stronę

Biuro pedagogiczne p. nr. 24
598
2 lub 4 umeblow. janne pokoje z bal-
nem, elektryczn. i wyg. dami,
można z kuchnią. "Jarosiawska
10 m. 13, wejście z Arzamaskiej.
595 Widzieć od 1-5. 640